

## **Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Jana Hlebowicza**

### **„Polityka na ambonie. Ruch <<księży patriotów>> w województwie gdańskim w latach 1950– 1956”**

Dzieje ruchu „księży patriotów” to jeden z tych wątków historii „Polski Ludowej”, który choć stosunkowo często pojawia się na kartach zarówno opracowań o charakterze naukowym jak i publicystycznym, to jednak zazwyczaj jedynie hasłowo, jako jeden z elementów składających się na długą listę antykatolickich działań komunistycznych władz w okresie stalinowskim. Jeśli natomiast któryś z autorów decyduje się na rozbudowanie tego wątku do rozmiarów akapitu bądź artykułu, to bywa on skoncentrowany na działaniach liderów ruchu, którzy jednoznacznością swoich wypowiedzi i działań dostarczyli wymarzonego materiału dla piszących do budowania mało skomplikowanego, za to niezwykle barwnego, obrazu „kolaborantów w sutannach”.

Mgr Jan Hlebowicz nie uległ tej pokusie i postanowił podążyć żmudną drogą pogłębionych, szczegółowych badań, ograniczonych jednakże do terenu województwa gdańskiego. Przypuszczam, że wybór akurat tej części naszego kraju nie pozostawał bez związku z miejscem zamieszkania Autora, tym niemniej nie sposób zakwestionować jego zasadności od strony merytorycznej, biorąc pod uwagę specyfikę społeczno-polityczną obszarów składających się na ówczesne województwo gdańskie. Pozwolę sobie przy tym na krótką dygresję. Nie negując wagi i znaczenia dotychczasowych syntez dziejów Kościoła rzymskokatolickiego w okresie PRL zasadnym wydaje mi się, przed próbą napisania kolejnych, skupienie się na pogłębionych badaniach na poziomie regionalnym. Bowiem, niezależnie od oczywistych punktów wspólnych, nie można zapominać o bardzo istotnych różnicach w funkcjonowaniu Kościoła (rozumianego nie tylko jako struktura ale również jako wspólnota wiernych) w poszczególnych regionach naszego kraju. Różnicach wynikających z jednej strony z niejednorodnego wprowadzania przez rządzących „w terenie” zaleceń płynących z Centrali, z drugiej z różnego podglebia społecznego, będącego m.in. pokłosiem skomplikowanych losów naszych rodaków w pierwszej połowie XX wieku. Rażąco różnice pomiędzy poszczególnymi diecezjami w poziomie uczestnictwa we mszach świętych, przyjmowaniu komunii, a także korzystaniu z innych sakramentów nie powstały po 1989 roku, ale w bardzo dużym stopniu były zauważalne już w okresie PRL. Dlatego, jeśli chcemy rzetelnie zbadać powojenne dzieje Kościoła rzymskokatolickiego, musimy najpierw



dysponować solidnymi badaniami cząstkowymi, na bazie których możliwe będzie wyciąganie wniosków nie tyle na podstawie (docenianej przez mnie) intuicji badawczej, ale konkretnych danych. W tym kontekście należy ocenić rozprawę doktorską mgr. Jana Hlebowicza jako ważny krok w stronę postulowanych badań regionalnych. Dodajmy, badań, których wyniki mogą posłużyć innym historykom do próby stworzenia perspektywy ogólnopolskiej.

Zaproponowane przez Doktoranta cezury czasowe bronią się (ponieważ wyodrębniają okres największej aktywności duchownych), choć rzecz jasna należy zauważyć (nota bene Doktorant to czyni), że pewne formy ruchu „księży patriotów” pojawiły się już nieco wcześniej, natomiast po 1956 roku komunistyczne władze podjęły próbę jego reaktywacji.

Zdając sobie sprawę z trudności związanych z przyjęciem optymalnego zakresu terytorialnego muszę przyznać, że mgr Jan Hlebowicz zaproponował rozwiązanie, które wydaje się merytorycznie słuszne. Bowiem chociaż bohaterami jego pracy są duchowni przyporządkowani strukturom kościelnym, to jednak stali się oni przedmiotem badań przede wszystkim ze względu na ich działalność w ramach organizacji powołanych do życia de facto przez państwo. Warto w tym miejscu przypomnieć, że zakres terytorialny Okręgowych Komisji Księży był ściśle związany z zakresem terytorialnym nie poszczególnych diecezji a województw.

Układ pracy nie budzi poważniejszych zastrzeżeń. Po wstępie, zawierającym omówienie terminologii, cezur czasowych, zakresu terytorialnego, stanu badań, struktury i celów pracy a także rozważania metodologiczne, Doktorant umieścił pięć rozdziałów. W pierwszym z nich, zatytułowanym „Relacje państwo – Kościół i zagadnienia rexmixtae: księży-patrioci”, przybliżył mozaikę wyznaniową lat 1945–1956, genezę ruchu „księży patriotów” oraz „katolików społecznie postępowych” z uwzględnieniem doświadczeń innych krajów bloku wschodniego. W kolejnym przypomniał początki ruchu „księży patriotów”, zarówno tych skupionych w Okręgowej Komisji Księży przy ZBoWiD jak i tych z Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich. W trzecim, zatytułowanym „Z jakiej gliny ulepieni? Środowisko <<księży patriotów>>” Doktorant spróbował nakreślić portret zbiorowy „duchowieństwa postępowego” biorąc pod uwagę takie parametry jak: miejsce i czas urodzenia, data święceń kapłańskich, pochodzenie społeczne oraz teren działalności duszpasterskiej zarówno przed jak i w trakcie II wojny światowej. Spróbował też zrekonstruować motywacje i okoliczności przystąpienia poszczególnych osób do grona „księży patriotów”, ocenę postaw, działalności i zaangażowania, w tym ideowego „duchowieństwa postępowego”. W rozdziale czwartym, już w tytule pozycjonując



duchownych „Między władzą duchowną a świecką” starał się opisać z jednej strony wpływ jaki na bohaterów pracy wywierały komórki PZPR, aparatu bezpieczeństwa oraz gdański Wydział ds. Wyznań a z drugiej reakcje na prowadzoną przez nich działalność ze strony przedstawicieli duchowieństwa różnych szczebli począwszy od Episkopatu Polski, poprzez rządców diecezji chełmińskiej i gdańskiej aż po szeregowych kapłanów. W ostatnim, piątym rozdziale, Doktorant szczegółowo omówił różne aspekty funkcjonowania „księży patriotów” działających na terenie województwa gdańskiego.

W epilogu zaprezentował losy duchownych po przełomie politycznym 1956 roku, w tym również niełatwe relacje z przedstawicielami stowarzyszenia PAX, natomiast w zakończeniu pokusił się, poza podsumowaniem wyników swoich badań, znaleźć odpowiedź na pytania: czy środowisko „księży patriotów” należy postrzegać jako ofiary, sprawców czy też może raczej jako narzędzie władz? Spróbował też odpowiedzieć na pytanie, jak postrzegali swoją działalność sami bohaterowie dysertacji, wreszcie czy z punktu widzenia rządzących ruch „księży patriotów” można potraktować w kategoriach sukcesu?

W obszernej pracy znalazło się też miejsce dla aneksu, w którym mgr Jan Hlebowicz umieścił w formie tabelarycznej dane wszystkich trzydziestu duchownych, których zakwalifikował do grona „księży patriotów” działających na terenie województwa gdańskiego.

Niewątpliwą zaletą pracy jest niezwykle bogata baza źródłowa. Składają się na nią dokumenty przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Państwowym w Gdańsku, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Archiwum Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku, Archiwum Diecezji Pelplińskiej, Centralnym Archiwum Wojskowym, Archiwum Wojskowym w Nowym Dworze Mazowieckim, Archiwum Fundacji General Elżbiety Zawackiej, Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, Archiwum Parafii pw. Chrystusa Króla w Gdańsku, Archiwum Parafii pw. Św. Wojciecha, Archiwum Parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Pruszczu Gdańskim, Archiwum Parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni, Archiwum Parafii Chrystusa Króla w Gdyni – Małym Kacku, Archiwum Parafii pw. Św. Michała w Sopocie, Archiwum Parafii pw. Św. Mikołaja w Gdyni – Chyloni a także z prywatnego archiwum Haliny Wałag – Galiszewskiej. Ponadto skorzystał z osiemnastu relacji i wspomnień drukowanych oraz siedemnastu relacji pisemnych i ustnych, w tym tak znanych postaci życia społeczno-politycznego jak: Andrzej Drzycimski, Tadeusz Fiszbach, Stanisław Kociołek czy Jan Ptasieński. Bazę źródłową uzupełnia szesnaście zbiorów źródeł drukowanych. Kto wie czy



jeszcze bardziej imponująco nie przedstawia się ilość wykorzystanych książek i artykułów (blisko pięćset). Do tego zestawu należy dodać piętnaście publikacji internetowych oraz siedem wcześniej niepublikowanych. Doceniając rzetelność przeprowadzonej kwerendy zastanawiam się jedynie, czy wśród przejętych przez IPN prac na stopień naukowy przygotowywanych przez pracowników SB nie zachowało się jakaś opracowanie poświęcone ruchowi „księży patriotów” na terenie Pomorza Gdańskiego?

Zaletami pracy od strony warsztatowej jest bez wątpienia, poza szeroką bazą źródłową i bibliograficzną, dbałość o odpowiednią jakość aparatu naukowego. W tak obszernej pracy na uwagę zasługuje również stosunkowo niewielka liczba literówek, obszerny wykaz skrótów i ogólna staranność o stronę edytorską. Pozwolę sobie zwrócić uwagę jedynie na jeden szczegół, pojawiający się w różnych częściach pracy. Mam na myśli niekonsekwentne pisanie słowa Kościół (w znaczeniu grupy wyznawców lub instytucji) raz dużą innym razem małą literą. Styl narracji jest klarowny, co ułatwia lekturę tej skądinąd, jak już wcześniej zauważyłem, dość obszernej pracy. Mocną stroną dysertacji są też wykresy, pozwalające zwizualizować złożoność pewnych zjawisk.

Warto nadmienić, że poza głównym nurtem rozważań praca przynosi też cały szereg pobocznych, ale niezwykle interesujących wątków, np. dotyczących poziomu materialnego duchowieństwa na Pomorzu Gdańskim w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej (s. 125), czy też wewnętrznych sporów pomiędzy księżmi, którzy przyjęli w czasie okupacji volkslistę i tymi, którzy tego nie zrobili. W tej grupie można również umieścić mało znaną informację o mszy świętej odprawionej 30 stycznia 1943 roku w Katyniu przez ks. Wilhelma Kubsza w obecności Karol Świerczewskiego i Aleksandra Zawadzkiego, za dusze „ofiar terroru hitlerowskiego” (s. 371).

W rozprawie na uznanie zasługuje także zaprezentowanie, na konkretnych przykładach, sposobu funkcjonowania ruchu „księży patriotów”, wewnętrznej hierarchii, z kierownikiem Biura OKK na czele. Doktorant w interesujący sposób potrafił też pokazać swego rodzaju rywalizację pomiędzy ruchem „księży patriotów” a działaczami PAX-u, choć teoretycznie współpraca obu tych środowisk powinna dawać efekt synergii. Ponadto wnikliwie, na przykładzie województwa gdańskiego, pokazał proces stopniowego przejmowania „Caritasu”. Autor, m.in. dzięki doskonałej znajomości detali, ze szczegółami przypomniał metody werbunku, złożoność tychże, a czasem wręcz bezwzględność (s. 133). Ciekawie opisał różne metody wpływania na kapłanów tak, aby podjęli współpracę, od zachęt po tzw. kopa będącego de facto bezwzględnym szantażem (s. 267). Kolejną zaletą tekstu jest



uwzględnienie reakcji na działania „księży patriotów” nie tylko innych duchownych ale także wiernych. W pracy nie zabrakło też wątków analitycznych z pogranicza psychologii. Mgr Jan Hlebowicz, w oparciu o analizę dokumentów, doszedł do wniosku, że ryzyko przystąpienia do ruchu „księży patriotów” wzrastało wraz z wysoką samooceną a także potrzebą zrobienia kościelnej kariery. Nadmienię, że niektórzy z takich księży przechodzili później, po 1956 roku, do Kościoła polskokatolickiego – jeden taki przypadek, w postaci ks. Maćkowiaka, zdarzył się również wśród bohaterów dysertacji.

Analizując pod różnym kątem przynależność księży zaangażowanych w ruch „księży patriotów” Doktorant, jak mi się wydaje, trafnie wskazał pochodzenie z terenów dawnego zaboru niemieckiego jako czynnik sprzyjający otwartości na współpracę z władzami. Z jednej strony pragmatyzm, podporządkowywanie się obowiązującym przepisom, z drugiej szczególna podatność na antyniemieckie nuty w narracji komunistycznych władz. Nakładające się na to myślenie w kategoriach solidaryzmu narodowego i aktywizmu społecznego tworzyło mieszankę sprzyjającą zaangażowaniu się księży wywodzących się z tych terenów we współpracę z władzami. W tym kontekście warto nadmienić, że nawet duchowni nie podejmujący współpracy z władzami starali się zachować zgodnie z obowiązującym prawem. Bardzo dobrym przykładem tego typu zachowania jest arcybiskup poznański Walenty Dymek, który z jednej strony stosował się do panujących w latach pięćdziesiątych przepisów, „księżom patriotom” nie zakazywał wprost ich działalności, ale tych, którzy byli zaangażowani obciążał dodatkowymi obowiązkami duszpasterskimi de facto bardzo mocno ograniczając zakres ich szkodliwego dla Kościoła działania. Inna sprawa, że, co dostrzegł Autor, choć „księża patrioci” potępiali wtrącanie się Episkopatu i duchowieństwa do polityki, to sami nie mieli oporów aby startować w wyborach do Wojewódzkiej Rady Narodowej (s. 562).

Na pewno zaletą pracy mgr. Jana Hlebowicza jest również i to, że przypomina nie tylko tych, którzy zdecydowali się na jawną współpracę z komunistycznymi władzami, ale przywołuje również sylwetki duchownych, którzy stanowczo odrzucali w tamtym jakże niełatwym czasie wszelkie propozycje płynące ze strony rządzących (s. 386).

Analizując pod różnym kątem grupę duchownych należących do struktur OKK na Pomorzu Gdańskim Doktorant zauważył bardzo ciekawe zjawisko. Mianowicie przytłaczająca większość księży należących do grona tzw. patriotów była proboszczami (30 na 35). Nie poprzestał na tym i, w interesujący sposób, spróbował przeanalizować przyczyny takiego stanu rzeczy (s. 227 – 228).



Niezwykle istotna informacja dla zrozumienia (choć częściowo) nastawienia duchownych współpracujących z władzami w ramach ruchu księży patriotów znajduje się na stronie 244 dysertacji. Chodzi o ustalenie Doktoranta, że żaden z kapłanów z badanej grupy nie był w czasie wojny represjonowany przez sowietów. Zresztą niektórzy z kapłanów wprost wyrażali swoją wdzięczność za wyzwolenie przez Armię Czerwoną (s. 254).

Doktorant postrzega księży patriotów z terenu Pomorza Gdańskiego przede wszystkim jako ludzi złamanych, de facto ofiary systemu, znajdujących uzasadnienie dla swoich działań w materialnych korzyściach i mirażu życiowej stabilizacji. Jak mi się wydaje trafnie sugeruje, że za decyzją o przyłączeniu się do ruchu bardzo rzadko stała jakaś refleksja powiązana z przemyśleniami spod znaku personalizmu chrześcijańskiego. Widzi też w nich z jednej strony ofiary z drugiej sprawców pomagającym w łamaniu kręgosłupów kapłanów nie chcących się zgodzić na współpracę z władzami. Mgr Jan Hlebowicz podjął też próbę oceny, na ile działania ruchu księży patriotów stanowiły spełnienie oczekiwań władz. Wypada zgodzić się z dokonaną przez niego oceną, że ogólny bilans, zarówno w wymiarze regionalnym jak i ogólnopolskim trudno uznać za sukces.

Interesującą (choć stosunkowo nieliczną) grupą, szeroko omówioną przez Doktoranta są duchowni, którzy w trakcie II wojny światowej podpisali Niemiecką Listę Narodowościową. Autor dobrze tłumaczy dalekie od jednoznaczności zawilości okupacyjnej rzeczywistości na Pomorzu Gdańskim, tym niemniej wydaje mi się, że zdanie „Obecność na DVL stanowiła specyficzną dla Pomorza Gdańskiego formę represji stosowaną przez Niemców w czasie okupacji” nie jest w pełni precyzyjne, czego dowodem okupacyjna sytuacja na Górnym Śląsku (s. 238).

Bardzo interesującym wątkiem jest też ten dotyczący podejrzeń władz o swego rodzaju „przewerbowanie” niektórych „księży patriotów” (ks. Średzkiego, ks. Dykiera, s. 362, 460) przez kurię chełmińską. Dodam, że z podobnego typu przypadkiem spotkałem się w archidiecezji poznańskiej, gdzie jedna z czołowych postaci ruchu „księży patriotów” w Wielkopolsce okazała się, wedle ustaleń przedstawicieli aparatu władzy, osobą potajemnie informującą abp. Walentego Dymka o zamierzeniach Wydziału ds. Wyznań. Dodajmy, że przy tej okazji Doktorant przybliżył też taktykę hierarchii w obstrukcji działań księży patriotów (s. 454). Równie ciekawie zaprezentowano formy oporu szeregowego duchowieństwa wobec „księży patriotów”. Nota bene prezentując różnorodne postawy przyjmowane przez współbraci w kapłaństwie Autor de facto dokonał swego rodzaju przeglądu duchowieństwa gdańskiego.



Doktorant wykazał, poprzez dobór cytatów, choć nie sformułował tego w formie własnej konkluzji, pewną sprzeczność polityki władz prowadzonej wobec tych, których chciano pozyskać do grona członków ruchu. Z jednej bowiem strony postulowano, aby byli to księża o dużym autorytecie, poważni „posiadających czyste karty”, a z drugiej strony wywierano presję na tych, którym można było dać „kopa” w oparciu o kompromaty (s. 378).

Autor zadbał też o to, aby nie stworzyć wrażenia swego rodzaju powszechności postaw takich jak te zaprezentowane przez „księży patriotów”. Wskazał np. że żaden z księży profesorów z pelplińskiego seminarium nie należał ani do OKK ani do KDiŚDK (s. 443).

Doktorant potrafił też dostrzec, że dla niektórych księży akcesja do OKK/KDiŚDK była jedynie częścią strategii przetrwania, jest też daleki od krytyki wszystkich podejmowanych przez nich działań. Słusznie zwraca uwagę, że w niektórych swoich poczynaniach mogli mieć pewne poparcie ze strony wiernych, szczególnie w odniesieniu do wspierania rządowych działań antyniemieckich lub akcji związanych z nadużywaniem alkoholu.

W rozprawie na uwagę zasługują także informacje, dotyczące losów duchownych po 1956 roku, które Doktorant zawarł w Epilogu. Obok lekko groteskowego wątku „księży patriotów” wyjeżdżających do NRF-u znalazły się tam konkretne informacje dotyczące form represji, jakich doznali Ci, którzy w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych zdecydowali się przystąpić do ruchu. Te konkretne przykłady są o tyle istotne, że w niektórych opracowaniach można spotkać się z tezą, że prymas Wyszyński po 1956 r. zaniechał rozliczeń z tymi duchownymi, którzy współpracowali z komunistycznymi władzami podczas jego uwięzienia. Z ustaleń mgr. Jana Hlebowicza wynika, że tak nie było, tyle, że proces ten miał różne formy i był rozłożony na lata (s. 571).

Doktorant, nieco kryjąc się za opiniami Andrzeja Drzycimskiego, próbuje przekonać czytelnika, że PAX obok przewin miał też i zasługi, m.in. na polu wydawniczym, był ponadto schronieniem dla niektórych dawnych działaczy katolickich (s. 586). Z tą obserwacją również trudno się nie zgodzić.

Warto przy tym nadmienić, że mgr Jan Hlebowicz nie boi się podejmować naukowej dyskusji z autorami wcześniejszych opracowań. Widać to choćby w polemice dotyczącej „bliźniaczości ruchu” z PAX-em. Przekonuje, że na terenie województwa gdańskiego obie formacje „różniły się zasadniczo w zakresie wpływów jak i rodzaju prowadzonej działalności”. (s. 587). Neguje także wcześniejsze tezy dotyczące szerokości grona księży



patriotów na terenie Pomorza Gdańskiego, mocno podbudowując swoje przekonanie danymi, mówiącymi o liczbie od 30 do 40 osób (s. 595).

Niezależnie od ogólnie pozytywnej oceny rozprawy pozwolę sobie na kilka krytycznych uwag szczegółowych.

We wstępie, na stronie 4, Doktorant zadał pytanie: „Kim byli kapłani, którzy zdecydowali się realizować linię ideowo-polityczną komunistycznej władzy?”. Można wiele napisać na temat „księży patriotów”, ale (być może z jakimiś nielicznymi wyjątkami) nie zamierzali oni realizować linii ideowo-politycznej komunistycznej władzy. Linia ta bowiem, o czym w innym miejscu napisał sam Autor, zakładała najpierw laicyzację społeczeństwa a następnie stopniowe skłanianie obywateli do przechodzenia na światopogląd marksistowski. Nie to było celem będących przedmiotem opisu duchownych. Zazwyczaj postrzegali oni siebie (co też wynika z badań samego Doktoranta), niezależnie od różnorodnych uwikłań, jako realistów, chcących ratować obecność katolicyzmu w przestrzeni publicznej.

Na pewno na uznanie zasługuje fakt, że Doktorant w rozbudowany sposób opisał przypadki współpracy duchownych z komunistyczną władzą w innych państwach naszego regionu. W tym opisie zabrakło mi tylko jednego – wskazania czy, a jeżeli tak to na ile wzorce działania rządzących w innych krajach zainspirowały naszych rodzimych komunistów. Mgr Jan Hlebowicz w swojej pracy poruszył też ciekawy wątek kontaktów „księży patriotów” z ich odpowiednikami z Czechosłowacji i Węgier. Czy posiadamy informację, co mówili czescy, węgierscy i polscy duchowni w trakcie tych spotkań (poza zdawkowymi uwagami o byciu zadowolonym)?

W rozdziale pierwszym, przedstawiając mozaikę wyznaniową II RP Doktorant skrupulatnie wyliczył wszystkie grupy wyznaniowe nie zapominając nawet o buddystach. Pomiął jedynie dwa Kościoły nurtu starokatolickiego, tzn. Starokatolicki Kościół Mariawitów oraz Polski Narodowy Kościół Katolicki. (s. 20). Podobna sytuacja powtórzyła się w dalszej części rozdziału, przy prezentacji wyznań funkcjonujących w PRL – znów przywołani zostali m.in. buddyści i wyznawcy islamu, natomiast ani słowem nie wspomniano o mariawitach i polskokatolikach, których nie tylko było więcej, ale też odegrali bardziej znaczącą rolę w wymiarze społeczno-politycznym. W tym drugim zestawieniu zabrakło również baptystów, metodystów, wyznawców grup ewangelikalnych skupionych w Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym, różnych nurtów badackich (m.in. tak licznych jak Świadkowie Jehowy). Zdaję sobie sprawę, że podane przez Doktoranta zestawienia mają



charakter poboczny w stosunku do głównego nurtu pracy, tym niemniej pozwoliłem sobie o nich wspomnieć, gdyby Doktorant zdecydował się na opublikowanie pracy (s. 23).

Wymieniając jako jeden z podmiotów mających wpływ na politykę wyznaniową państwa „nieformalne ściśle kierownictwo partyjne” Doktorant mógłby wymienić osoby, których wpływ w poszczególnych okresach był szczególnie istotny, m.in. Zenona Nowaka, Zenona Kliszkę czy Stanisława Kanię (s. 28).

Na stronie 41 Doktorant zasugerował, że to decyzja kardynała Adama Sapiehy była powodem przyjęcia przez „Tygodnik Powszechny” „formuły społeczno-kulturalnej a nie politycznej”. Nie umniejszając w niczym zasług Księcia Kardynała oraz nie zaprzeczając jego wpływowi na „Tygodnik Powszechny” muszę jednak zauważyć, że wybór takiej a nie innej koncepcji pisma nastąpił przede wszystkim pod wpływem wewnątrzredakcyjnej dyskusji, gdzie z jednej strony swoje racje przedstawiał m.in. ks. Piwowarczyk, z drugiej m.in. Stanisław Stomma.

Na uznanie zasługuje bardzo ciekawy i dość rozbudowany wątek narodzin i początków funkcjonowania ruchu laickiego w naszym kraju. Tym niemniej nie do końca rozumiem, jaki ma on związek z tematem pracy, tym bardziej, że Autor nie podał przykładów współpracy pomiędzy obiema grupami. Dodam też, że wbrew twierdzeniom Doktoranta również w okresie stalinowski starano się wpływać na laicyzację szkolnictwa (s. 54).

Na stronie 51 Doktorant pojawił się teza, że prymas August Hlond od pewnego momentu popierał tylko PSL. Dodaje do swoich wywodów, jako dowód na poparcie tej tezy, fragment orędzia Episkopatu Polski. Problem w tym, że z tekstu przytoczonego fragmentu nic takiego nie wynika.

Omawiając tendencje do samodzielności pod względem wyznaniowym w Czechach można wspomnieć, że mają one tam długą tradycję husycką, reprezentowaną po dziś dzień przez Kościół Czeskobraterski (s. 83).

W końcowej części rozdziału I zabrakło, moim zdaniem, przywołania, choćby krótko, alternatywy dla katolików społecznie postępowych, jakimi były bez wątpienia środowiska „Tygodnika Powszechnego” oraz „Tygodnika Warszawskiego”. Jednocześnie rodzi się pytanie, czy środowiska skupione wokół tych gazet wyrażały jakąś opinie na temat księży decydujących się na wspieranie nowych władz.



Trochę szkoda, że Doktorant nie spróbował zastanowić się, poprzestając jedynie na zacytowaniu kilku duchownych, dlaczego tak wielu księży – dachauczyków zdecydowało się na współpracę z władzami? (s. 197 – 198). Ten wątek pojawił się w pracy nieco później w postaci sugestii, że zostali oni złamani psychicznie w obozie i dlatego największymi wartościami były dla nich pokój i spokój. Na pierwszy rzut oka brzmi to przekonująco. Ale z drugiej strony, zdecydowana większość z tych, którzy trafili do obozów nie współpracowała z władzami. Co więcej, można byłoby odwrócić tę zależność i powiedzieć, że tych, którzy przeżyli piekło Dachau czy innych obozów niełatwo było zastraszyć. Może jednak to wątek antyniemiecki był tym dominującym? Zresztą sam Autor dostarcza cytatów potwierdzających tę tezę (s. 254).

Autor stosunkowo mało napisał o działaniach „księży patriotów” w ich parafiach. Na dobrą sprawę wątek ten jest rozwinięty jedynie w odniesieniu do ks. Sarracha (s. 290). Czy nie zachowało się więcej informacji dotyczących tego zagadnienia?

Dobrze, że Doktorant dostrzegł inspirację francuskim personalizmem spod znaku Mouniera (s. 329). Pozwolę sobie zasugerować, że być może warto byłoby zaznaczyć różnice pomiędzy Mounierem i Maritainem.

Mgr Jan Hlebowicz zasugerował, że coś łączyło księży którzy byli w obozach, coś trudno uchwytnego. Czy, zdaniem Autora, coś łączyło też „księży patriotów”? Czy to, co zdaniem samych duchownych było trzonem bycia „księdzem patriotą”: obywatelskość, troska o sprawiedliwość społeczną (s. 340) czy też jednak co innego.

Wśród pytań badawczych na które mógłby w przyszłości poszukiwać odpowiedzi zarówno sam Doktorant jak i inni badacze dziejów PRL powinno, moim zdaniem, znaleźć się i to dotyczące przyczyn braku „biskupa patrioty” (przy pełnej świadomości spolegliwości ks. bp. Klepacza).

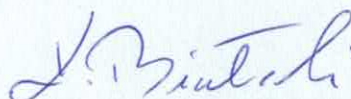
Wątkiem, który również można byłoby podjąć w przyszłości jest stosunek władz polskich na emigracji do zjawiska „księży patriotów”. Czy ich działania spotkały się z reakcjami (np. prasowymi) polskiego Londynu?

Na zakończenie tej części recenzji nadmienię, zupełnie na marginesie, że podane przez Doktoranta dane dotyczące spożycia alkoholu w 1956 roku (3, 2 l alkoholu – w przeliczeniu na czysty spirytus na głowę obywatela) wbrew pozorom nie świadczą o



powszechnym alkoholizmie. No bo jak w takim razie zinterpretować informację, że w 2019 r. statystyczny Polak wypił 9, 78 litra czystego alkoholu?

Niezależnie od powyższych pytań, sugestii i uwag, doceniając wysoki poziom merytoryczny pracy uznaję, że rozprawa mgr. Jana Hlebowicza "Polityka na ambonie. Ruch <<księży patriotów>> w województwie gdańskim w latach 1950–1956" spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim określone w art. 187 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. 2018 nr 1669) i ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20 lipca 2018 r. (Dz.U. 2018 nr 1668 z późn.zm.)i zasługuje na skierowanie jej do kolejnych, przewidzianych przepisami, etapów przewodu doktorskiego.



dr hab. Konrad Białecki, prof. UAM